

S Ł O W A I S Ł Ó W K A

ZDRADZIECKIE MORDY, CZYLI O NIESTOSOWNOŚCI – NIE TYLKO PARLAMENTARNEJ

Podczas plebiscytowych rozważań o słowie roku 2017 przewinęły się m.in. dwa „słówka”, które ostatecznie (i chyba dobrze, że tak się stało) owym słowem roku nie zostały – mianowicie wyrażenie *zdradzieckie mordy* oraz forma *kanalie*. Stało się tak w związku z wystąpieniem „bez żadnego trybu” jednego z posłów podczas posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej 18 lipca 2017 r., który do tych, których uznał za swych politycznych oponentów, zwrócił się następującymi słowami:

Wiem, że boicie się prawdy, ale nie wycierajcie swoich mord zdradzieckich nazwiskiem mojego świętej pamięci brata. Niszczycielście go, zamordowaliście – jesteście kanaliaми!

Oglądałem wówczas transmisję telewizyjną z posiedzenia Sejmu i byłem zaskoczony – nieco eufemistycznie rzecz ujmując – nadmierną ekspresją tej wypowiedzi, a rzecz ujmując ściślej – jej niestosownością co do miejsca, audytorium, tematu i formy językowej.

Słowniki współczesnej polszczyzny definiują *stosowność* jako coś, co najlepiej się nadaje, jest odpowiednie, właściwe do czegoś. Można więc założyć, że ów poseł, formułując w taki właśnie sposób swą wypowiedź, uważał, że jest ona **stosowna**, ponieważ właściwie oddaje jego intencje, emocje i ocenę przynajmniej części audytorium. Dlaczego zatem uznaję tę wypowiedź za **niestosowną**? Dlatego, iż uważam, że w Sejmie pewnych rzeczy czynić się nie godzi, a w tym nie godzi się debaty czy dyskusji sejmowej sprowadzać do poziomu rynsztokowej pyskówki.

Posłowie tej kadencji często szermują argumentem, że są wybrańcami narodu, że wybrał ich „suveren”, a więc wszystko im wolno i nie obowiązują ich zasady właściwego zachowania, czyli *stosowności*. Temu argumentowi można przeciwstawić przysłowie, że *szlachectwo zobowiązuje* i że – skoro stali się wybrańcami, to właśnie tak jak wybrańcy zachowywać się powinni. Nie chcę iść dalej w tych analogiach, bo możemy dojść do wniosku, że tacy wybrańcy, jaki „suveren”, a to mogłoby być dla elektoratu obraźliwe, co nie jest celem tych rozważań.

Widać jednak wyraźnie, że w obiegu publicznym są niejako dwa rozumienia pojęcia *stosowności* – można by rzec **stosowności wysokiej** i **stosowności niskiej**. To pierwsze nawiązuje do długiej tradycji retorycznej, wywodzącej się

z czasów antyku helleńskiego i łacińskiego, w której stosowność (grec. *prépon*, łac. *aptum, decorum*) oznaczała:

- 1) kategorię piękna względnego, indywidualnego, odnoszonego do konkretnego przedmiotu i ocenianego w jego związku z określoną całością;
- 2) piękno moralne, przystojność, wartości, które określały, co czynić przystoi zgodnie z zasadami etyki;
- 3) odpowiedni styl wypowiedzi, uzgodniony co do treści i formy z podmiotem mówiącym, tematem wypowiedzi i adresatem.

To retoryczne rozumienie (wysokiej) stosowności przejęła współczesna kultura języka, według której wypowiedzi powinny być poprawne językowo, sprawne komunikacyjnie, estetyczne i etyczne. Tak rozumiana stosowność charakteryzuje dziś kulturę wysoką, skodyfikowaną zarówno pod względem formy, jak i treści oraz wartości. Wymieniona wyżej kategoria stosowności niskiej cechuje dziś kulturę popularną, uzualną, nieskodyfikowaną, rozwijającą się żywiołowo, akceptuje zjawiska pospolite, wulgaryzmy i relatywizm moralny.

Cóż zatem jest niestosownego w przytoczonej wyżej wypowiedzi zgodnie z przyjętymi zasadami kultury języka?

Po pierwsze, niewłaściwe jest użycie form rzeczownikowych w liczbie mnogiej *mordy* i *kanalie*, ponieważ oba zostały tu użyte z intencją obrażenia oponentów politycznych jako wyzwiska. *Morda* to rzeczownik zapożyczony z języka ukraińskiego w XVI/XVII w. (wtórnie być może także z języka rosyjskiego) i w znaczeniu podstawowym ‘przednia część głowy zwierzęcia, pysk’ ma jedynie nacechowanie potocznością, w drugim jednak znaczeniu ‘twarz lub usta człowieka’ jest już pospolity i w odniesieniu do człowieka (jak w analizowanej wypowiedzi) staje się obraźliwy. *Kanalia* to także XVII-wieczne zapożyczenie (< włosk. *canaglia* ‘otr, lajdak’), które w polszczyźnie należy do rejestru książkowego, ale zarazem – zgodnie z przejętym z języka włoskiego znaczeniem – należy również do rejestru słów obraźliwych. Między *mordą* a *kanalią* występuje dysonans stylistyczny (potoczność i pospolitość : książkowość), co nie najlepiej świadczy o stylistyce (i stosowności!) tej wypowiedzi, nie ulega jednak wątpliwości, że oba leksemy zostały tu użyte świadomie z wyraźną intencją obelżywości.

Po drugie, niestosowne są w tej wypowiedzi frazeologizmy należące do słownictwa niskiego, pospolitego: *mordy zdradzieckie*, *wycierać mordy zdradzieckie (nazwiskiem)*. W tym wypadku *mordy zdradzieckie* to usta zdrajców. Zachodzi pytanie, dlaczego oponenti polityczni autora tej wypowiedzi są zdrajcami, kogo, kiedy zdradzili? Ta odpowiedź jest w domyśle (to stały zabieg manipulacyjny, każdy może dać wygodną dla siebie odpowiedź). Sam rzeczownik *zrada* jest – oczywiście – nacechowany aksjologicznie negatywnie, ponieważ oznacza on ‘przejście na stronę nieprzyjaciela’, ‘niedochowanie wierności’, ‘odstąpienie od jakichś zasad, wartości, idei’. W języku staropolskim wyraz ten miał jeszcze szerszy zakres znaczeniowy: ‘obłuda, oszustwo, nieszczerłość, kłamstwo, podstęp, przewrotność’, ‘zasadka, zamach’, ‘zwodniczość, ułuda’. Pierwotna postać *zrada* wywodzi się od czasownika *zradzić*, który jest repliką strukturalną *śrwniem*. *ver-raten* ‘zepsuć złą radą, spowodować szkody’ (spółgłoska *-d-* jest wtórna, została wstawiona dla ułatwienia artykulacji grupy spółgłoskowej).

Wycieranie mord zdradzieckich nazwiskiem także jest zaczerpnięte ze stylistyki pospolitej, stawiającej niejako przeciwnika w pozycji nie do obrony ze

względu na ohydę tak określonych postępków. Zapewne chodzi tu o wymienianie owego nazwiska w różnych wypowiedziach i kontekstach politycznie nieprzychylnych jego nosicielowi, chociaż w dalszej części wypowiedzi stawia się oponentom politycznym bardzo poważne zarzuty (*niszczyliście go, zamordowaliście...*).

Po trzecie, z całą pewnością możemy stwierdzić, że mamy w tym wypadku do czynienia z wypowiedzią *nieparlamentarną* (na pewno niecenzuralną, na granicy ordynarności) w sytuacji *parlamentarnej* (zgodnej z zasadami parlamentaryzmu, a więc zgodnej z dobrymi obyczajami, kulturalnej). W sytuacji oficjalnej, publicznej, specjalistycznej, instytucjonalnej użyto polszczyzny nieoficjalnej (potocznej i pospolitej), niezasługującej na aprobatę i nagannej szczególnie w kontaktach publicznych instytucjonalnych. Hiperbolizując nieco problem, można rzec, że niestosowność polega w tym wypadku na tym, iż *sacrum* zostało sprowadzone do poziomu *profanum*. I można by odnieść do tego wydarzenia językowego potoczne porzekadło *co styl, to człowiek*, uznając, że świadczy ono li tylko o niskim poziomie kultury językowej jednego tylko posła, i na tym poprzestać.

Niestety, to wydarzenie (nie tylko językowe) jest przejawem tendencji szerszych. Współczesna komunikacja publiczna uległa w ostatnich latach znacznej brutalizacji; dyskurs publiczny obfituje w wypowiedzi prostackie, ordynarne, wulgarne; zamiast debat i dyskusji szerzy się mowa nienawiści. W tym wszystkim przejawia się brak szacunku dla innych / drugich – obywateli i bliźnich oraz dla humanistycznych wartości. Bez wątpienia w stanie zagrożenia znajduje się komunikacja publiczna. Erozja jej norm prowadzi nieuchronnie do erozji wspólnoty komunikacyjnej. Uchronić nas może przed tym jedynie postawa racjonalizmu językowego.

S.D.